

JAK TO MAKY ELEMELEK W WIELKIM MORZU BRAŁ KĄPIELE

Wczesnym rankiem wstało słońce, wyzłociło morski piasek i na fale bryzgające zarzuciło srebrny pasek. Każda fala z białej piany ma falbankę koronkową; szemrzą fale chórem zgranym piosnkę starą, a wciąż nową.

Elemelek stał z walizką, spoglądając na to wszystko. A że bardzo był zdziwiony, więc rozstawił nóżki obie, kręcił lebką w różne strony i rozdziawiał krótki dzióbek. Sam do siebie przy tym gadał:

– Strasznie jest to morze duże! Deszcz tu wielki chyba padał ze trzy lata albo dłużej. Jak też ono szumi, śpiewa... Za tą plażą widzę drzewa, więc wynajmę pokój w listkach. Niech zostanie tam walizka, a ja zaraz włożę nowy zgrabny kostium kąpielowy.

Smukłe mewy z piórkiem białym spadły z szumem jak latawce i na falach się huśtały jakby właśnie na huśtawce. Wróbel w modnym swym kostiumie przeżył łapki, tak jak umie, poprzez plażę mknął wytrwale i też skacze już na fale, aby ich spienione grzbiety pohaustały go.

Oj, rety! Jak tu mokro! Ile piany! Kto tak pryska? To bałwany! Bałwan duży z drugim, małym, Elemelka wnet porwały, zakręciły, zamoczyły. Taki prysznic nie jest miły dla małego wróbelaska. Więc zawołał:

– Jeśli łaska, odsuń no się, mój bałwanie. Niech pan bałwan już przestanie i popłynie w inną stronę. Ach, ratunku, gwałtu! Tonę!

Smukłe mewy z piórkiem białym usłyszały, podleciały i wróbelek rozkrzyczany wyłowiony został z piany. Na swych skrzydłach srebrnych, prostych śmigłe mewy go uniosły i złożyły w dolku z piasku, gdzie zaprzestał wreszcie wrzasków.

– Panie wróblu, jak to można? Trzeba z wolna i z ostrożną wchodzić w wodę, bo źle bywa, jeśli się nie umie pływać. Ucz się w płytkiej pływać wodzie; udzielamy lekcji co dzień.

Elemelek odrzekł skromnie:

– Wdzięczny jestem wam ogromnie, śliczne mewy, lecz dziękuję, pewnie się na lądzie czuję. Kąpiel w piasku dla wróbelka to przyjemność bardzo wielka.

Piszek grzeje, słonko świeci... ale skąd tu tyle dzieci?

Spojrzą ptaki, a wokoło roześmiane stoi koło; w którąkolwiek spojrzysz stronę – wszędzie nosy opalone.

– Elemelku! Czy być może? Przyjechałeś tu nad morze? Wynająłeś domek w lasku? Chodź się z nami bawić w piasku! My będziemy robić babki, ty – odcisniesz na nich łapki. Wiele czasu już nie mamy: tydzień, dwa – i wyjeżdżamy...

Rzecz ptaszek:

– Macie rację. Wkrótce miną nam wakacje. Muszę czas ten wykorzystać, zwiedzić plażę, łódki, przystań, nad tę wodę frunąć wielką i pobawić się muszelką. Potem razem z wami wrócę. Przedszkolakom piórko rzucić i pozdrowię ich wesoło, a poskaczę też przed szkołą. W każdej klasie przez okienko zajrzę, stuknę w szybę cienką, skrzydłem dzieciom zatrzepoczę, słowo ćwierknę im ochocze i pokręcę różnie główką, by im pomóc przed klasówką.

